MAŁY
Płomyczek
12
WARSZAWA, DNIA 17 LISTOPADA 1938 ROKU



— Co to jest za miasto?
— Stolica, Warszawa.

Prześliczne ulice,
w koło ruch i wrzawa.

O TOMKOWYCH—

Mały Tomek Żelazko
ma aż czterech wujaszków,
każdy zdatny do innej roboty.
Ten najstarszy bez liku
zrobił w życiu bucików,
reperuje pantofle i boty.



Ten, co mieszka o ścianę,
jest od dawna furmanem,
wozi cegłę, żelazo i piasek.
Trzeci gra na organkach
przez dzień cały od ranka,
aż muzyką brzmi całe poddasze.



WUJASZKACH

Na ulicy Trzypotrzy
mieszka wujek najmłodszy,
co się z Tomkiem przyjaźni najszczerzej.
Bo gdy trochę ma czasu
na wycieczkę do lasu
nieraz chłopca taksówką zabierze.



Wciąż Tomkowi Żelazko
radzi któryś z wujaszków,
aby szewcem był albo furmanem.
Tomek chęci ma szczere,
ale chyba szoferem,
jak najmłodszy wujaszek, zostanie.







GAZECIARZ

Na środku ulicy stoi gazeciarz. Stoi i woła:

— Kupujcie kuriery,
panowie i panie!
Ostatnie numery!
Wieczorne wydanie!

Wybiegła maglarka.

— Daj gazetę, Heniek!

Na progu sklepu stanął chudy zegarmistrz.

— Dość na dzisiaj
roboty.
Daj kurierek,
mój złoty.
Człek ciekawy
jest przecie,
co tam słychać
we świecie.

Heniek biegnie to tu, to tam. Zawsze wesoły, uśmiecha się, choć nogi bolą od ciągłego stania, choć jeść się chce.

Obok na rogu jest budka. W budce pani Frankowska sprzedaje zapałki i papierosy. Pani Frankowska kiwa na chłopca:

— Chodź, Heniek, podjesz sobie.

I wyciąga garnuszek zupy.

— Dziękuję — broni się Heniek — nie jestem głodny.

Frankowska ma serce jak złoto, ale nie lubi, jak jej się kto sprzeciwia.

— Patrzcie państwo, nie głodny! — złości się. — Sześć godzin na zimnie stoi i łyżki zupy nie chce od starej Frankowskiej! — I dodaje: — Masz tu chleb, siadaj i jedz. Bez ceregieli.

Heniek odkłada gazety. Przysiada na progu sklepu. Oj, jak smakuje taka ciepła zupa!



MOSTEK



Drogi, ścieżki
do miasteczka
przecinała
bystra rzeczka.



Szedł do miasta szaraczek
po czerwony kubraczek.
Ujrzał rzeczkę — zawraca,
nie chce nóżek zamaczać.



Szedł do miasta kogucik
po sukienny surducik.
Ujrzał rzeczkę — zawraca,
nie chce nóżek zamaczać.



Szła do miasta Walerka,
niosła na targ pół serka.
A tu rzeczka!... Zawraca,
nie chce nóżek zamaczać.



I szedł cieśla Nikodem:
— A ja przejdę przez wodę!
Ściął sosenki dwie proste,
pobudował wnet mostek.

KTO NAJŁADNIEJ DOKOŃCZY?

Szedł Filipek do szkoły przez zielony mostek. A pod mostkiem była rzeczka. Chciał Filipek zobaczyć, czy w wodzie są rybki. Nachylił się przez poręcz, a tu wiatr porwał czapkę i rzucił do wody...

Kochani Czytelnicy! Kto z Was najładniej dokończy tę bajeczkę, ten dostanie od „Małego Płomyczka" coś ciekawego. A więc wszystkie dzieci piszą i przysyłają swoje prace do redakcji. Ostateczny termin — 1 stycznia 1939 r.

WIERSZYK

Na wysokim
dachu
stał kogutek
z blachy.
Wiatr zobaczył
zucha.
Zaraz zaczął
dmuchać.

— A czego tu
stoisz?
Czy się mnie
nie boisz?
— Stoję, bo mam
chęci
na pięcie się
kręcić.

O KRAWCZYKU MARCINKU



JAŚ

(wchodzi):

Jestem krawczyk,
Jaś Knotek.
Pragnę znaleźć
robotę.
Hej, majsterku,
czy macie
dla mnie pracę
w warsztacie?

MARCINEK

(leżąc i ziewając):

Wyreperuj
ten fraczek,
niech twe łaty
zobaczę.
Zrób, jak umiesz
najlepiej,
a ja snem się
pokrzepię.

(zasypia)

CHÓR:
Szyje krawczyk
kubraczek,
łata płaszczyk
i fraczek.
Nim wstał Marcin
z posłania,
Jaś wykończył
ubrania.

PAN I (wchodzi):
Już zaczęła się
słota!
Gdzie jest moja
kapota?
Marznę w letnim
odzieniu.
Czy masz, krawcze,
sumienie?

PAN II (wbiega):
Mam wizytę
dziś w mieście.
Oddaj fraczek
nareszcie! (d. c. n.)





Świnka trze ryjkiem o próg chlewika i pokwikuje żałośnie:

— Chrum! chrum! Chrum! chrum!

Słyszy Jadwisia kwik swej świnki. Biegnie zobaczyć, co się stało.

— Cóż ci to, świneczko? — zapytuje. — Może głodna jesteś?

A świnka kręci szczeciniastym łebkiem. A świnka rozgrzebuje pod sobą podściółkę ze słomy.

Jadwisia już dobrze wie, czego świnka chce.

— Ach, ty wygodnisiu! — wygraża palcem śwince. — Chcesz świeżej podściółki? Chciałabyś mieć mięciutkie posłanie, tak? No, to poczekaj trochę.

Jadwisia szuka grabi. Bierze płachtę z komory. Z grabiami na ramieniu i z płachtą pod pachą idzie ku wierzbom na łące.

— Będzie mieć świneczka posłanie ze złota — myśli Jadwisia i grabi żółciutkie listki, co spadły z wierzb.



Skacze Wicek,
rad jest Maniek,
że w piwnicy
szatkowanie.

W małej skrzynce
lśnią trzy noże.
Będą cięły
nienajgorzej!
Szast-szast!
Szast-szast!

Tato kraje
z wielką wprawą.
Pomagają
dzieci żwawo.
Szast-szast!
Szast-szast!

Ciach! z listeczków
cienkie paski.
Już są pełne
cztery faski.

— Weź no, Wicuś!
— Zgarnij, Maniek!
Pójdzie prędzej
szatkowanie...
Szast-szast!
Szast-szast!

Będziem jedli
całą zimę
doskonałą
kapuścinę.
Szast-szast!
Szast-szast!

PRZED ZIMĄ

Idą chłopcy drogą. Tu i ówdzie przystają i patrzą.

Bo na wsi jest ruch. Ludzie ogacają chałupy. Wszędzie na ścianach żółci się ładnie ułożona słoma.

Tylko koło jednej chałupy nikt się nie krząta. Chałupka babki Agaty stoi smutna i opuszczona.

Chłopcy przyglądają się jej.

— Olaboga, co to będzie? — martwi się Cześ. — Zmarznie babka w zimie.



— Nie! Nie zmarznie babka w zimie! — naraz wyrywa się Oleś.

Wszyscy słuchają, co Oleś prawi:

— Nie damy babce zmarznąć. Pójdziemy zaraz do lasu. Nazbieramy mchu. Poproszę taty, żeby przed wieczorem przyjechał wozem

po mech. A my jutro zbierzemy się i w mig ogacimy chałupę. No, jak? Zgoda?

— Zgoda! Idźmy zaraz po mech! — wykrzykują chłopcy chórem.

Biegną do lasu. Wyszukują tam miejsca, gdzie mech jest ładny i duży. Wyrywają go pełnymi garściami i znoszą pełne naręcza do leśnej dróżki.

— Hop! hop! Gdzie jesteście? — słychać po chwili głos w głębi lasu.

Tata Olesia nadjeżdża furą. Chłopcy ładują pełny wóz mchu. Odjeżdżają z uciechą.

A na drugi dzień uwijają się przy chałupce babki Agaty. Ustawiają kije. Ogacają ładnie i składnie.

Babka coraz popatruje na chłopców i szepcze:

— Niech was Bóg błogosławi, chłopaczki kochane!

A chłopcy są radzi, że babce Agacie mróz w zimie nie dokuczy.



ZGADUJEMY

ZAGADKA 1

Zgadnijcie, co to jest:
Przez „z" — masz go w buzi.
Przez „gł" — jest w kapuście.
Przez „d" — rośnie w lesie.

ZAGADKA 2

Ani piję,
ani jem,
tylko chodzę
nocą, dniem.

REBUS 1

Była raz dziewczynka. Kiedy ją zapytano, jak się nazywa, napisała tak:

A kiedy ją zapytano, co robi, napisała tak:



REBUS 2

Czym dzieci się bawią?



SŁUCHAMY RADIA

19 listopada. Godz. 11 — Piosenka o zajączku. Śpiewamy z panem Rutkowskim. Godz. 15 — Słuchowisko: „Tomcio Paluch na dnie morza".

20 listopada. Godz. 14 m. 40 — Mamusia Radiowa i Wujaszek opowiedzą o „Wszystkim po trochu".

21 listopada. Godz. 11 — Pan Ładosz będzie uczył wierszyków. Bo nieraz ładny wierszyk można brzydko wypowiedzieć.

23 listopada. Godz. 11 — Słuchowisko Ewy Zarembiny „Jak krawiec Krawczyński szył zwierzętom nowe futerka". To łatwo. Bo u zwierząt ciągle ta sama moda.

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prenumeracie zbiorowej:		W prenumer. pojedynczej:	
miesięcznie . .	— zł 40 gr	miesięcznie . .	— zł 60 gr
półrocznie . .	2 „ — „	półrocznie . .	2 „ 75 „
rocznie . . .	3 „ 75 „	rocznie . . .	5 „ — „

POJEDYNCZY NUMER „MAŁEGO PŁOMYCZKA" KOSZTUJE 20 GROSZY

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ulica Juliana Smulikowskiego 4.
Prenumeratę prosimy przesyłać blankietem P. K. O. Nr 6880.

W Warszawie prenumeratę przyjmuje filia miejska „Małego Płomyczka" przy ul. Świętokrzyskiej 18, tel. 5-22-18, od godz. 9 rano do 7 wiecz.

W Wilnie prenumeratę przyjmuje filia „Małego Płomyczka" przy ul. Wielkiej 42, telefon 21-31, od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem.

Redaktorka: Anna Świrszczyńska. Kierownik artystyczny: Kazimierz Pieniążek.
Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polsk.: STANISŁAW KWIATKOWSKI.

Drukarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, ul. Smulikowskiego 4.

MAŁY
Płomyczek



Przynoszę ci,
szewczyku,
parę starych
bucików.

Daj mi nowe
zelówki,
mocno przybij
podkówki.